

ATLANTYDY SŁOWIAŃSZCZYZNY

W artykule zaprezentowano główne elementy warsztatu artystycznego Stanisława Vincenza, wynikające z zainteresowania kulturą antyczną oraz kulturą etnograficzną Huculszczyzny, przeanalizowano realizację mitu Atlantydy w utworze «Na wysokiej połoninie».

Słowa kluczowe: Stanisław Vincenz, antyk, etnografia, Huculszczyzna, mit.

У статті представлено основні елементи творчої манери Станіслава Вінченза, що походять з зацікавлення античною культурою та етнографічною культурою Гуцульщини, проаналізовано втілення міфу Атлантиди у творі «На високій полонині».

Ключові слова: Станіслав Вінценз, античність, етнографія, Гуцульщина, міф.

The article presents the main elements of the Stanisław Vincenz artistic workshop, resulting from the interest of ancient culture and Hutsul ethnographic culture, examines the implementation of the myth of Atlantis in the novel «On the High Uplands».

Key words: Stanisław Vincenz, antiquity, ethnography, Hutsulshchyna, myth.

Stanisław Vincenz łączył zainteresowanie kulturą antyczną, grecką, z etnograficzną fascynacją Huculszczyzną. Łączył w sposób dosłowny, doszukując się między nimi pokrewieństw, podobieństw. W cyklu «Na wysokiej połoninie» wykorzystał między innymi platoński mit Atlantydy. Wykorzystał go nawet na dwa sposoby. Po pierwsze w kulturze Huculów, izolowanej zatem posiadającej cechy archaiczne, upatrywał niejako pozostałości zatopionego kontynentu. Tak komentuje to Mirosława Ołdakowska-Kuflowa: «Historyczne fakty wzrastania i upadku kultur, także własne doświadczenie życiowe i umysłowe sprawiły, iż mit Atlantydy, jak również wypływająca z niego nauka o historii ludzkości, były bliskie autorowi „Na wysokiej połoninie”. Najwyraźniej traktuje on Huculów jako społeczność, która żyjąc w znacznej izolacji od przemian dokonujących się na wschód i zachód, na północ i południe od ich rodzinnych gór, przechowała resztki dawnych wierzeń, obyczajów, po prostu kultury» [9, s. 28]. «W drugim znaczeniu wpisuje Vincenz mit Atlantydy w metafizykę opisywanego przez siebie świata, odwołując się do mitu o doskonałym ludzie, Rachmanach. Plemię Rachmanów żyjących sprawiedliwie i tworzących idealną społeczność z dala od wszystkich ludów ziemi przypomina podanie o sprawiedliwym i szczęśliwym królestwie Atlantydy oddzielonej naturalnymi przeszkodami od reszty świata. Huculszczyzna zaś to kraina zamieszkała przez potomków Wielitów spokrewnionych z Rachmanami» [9, s. 50].

Jest i trzeci sens Atlantydy – w tomie wojennych esejów pod takim właśnie tytułem – «Atlantyda. Pi-

sma rozproszone z lat II wojny światowej» – tytułowy esej przywołuje mit platoński jako komentarz do współczesnych, wojennych, wydarzeń.

Pozostawmy na chwilę Vincenza i popatrmy na dzisiejsze piśmiennictwo. Metafora Atlantydy jest bardzo chętnie wykorzystywana przez współczesnych badaczy, myślicieli, publicystów oraz działaczy społecznych i kulturalnych, którzy interesują się najnowszymi dziejami Europy Środkowo-Wschodniej. Są to jednak Atlantydy bardzo zróżnicowane, tak geograficznie, jak i znaczeniowo. Najbardziej znaną jest niewątpliwie Atlantyda Północy – Borussia. Samo określenie stworzył poeta Kazimierz Brakoniecki. Użył go we wstępie do wydanego w 1993 roku katalogu olsztyńskiej wystawy fotografii z dawnych Prus Wschodnich. Określa się w nim jako «przedstawiciel pokolenia, urodzonego w tej krainie po drugiej wojnie światowej – jestem kolejnym spadkobiercą krajobrazu, kultury i pamięci, tworząc wspólnotę żywych i umarłych Prusów, Niemców, Polaków, Warmiaków, Mazurów, Rosjan, Litwinów, Europejczyków. (...) jestem spadkobiercą „Atlantydy Północy”, czułym i krytycznym uczniem historii i krajobrazu» [2].

Tę poetycką metaforę przyswoili sobie twórcy stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa Borussia: «Pierwszym – po pomyśle na samą nazwę BORUSSIA – hasłem wywoławczym Wspólnoty stał się pomysł poety Kazimierza Brakonieckiego. Poetycki skrót myślowy „Atlantyda Północy” jako odpowiednik dawnych Prus Wschodnich (...)» [10].

Czasami cała Europa Środkowo-Wschodnia jawi się jako Atlantyda. Tej metafory używa chętnie

w wielu miejscach Leopold Unger. odnajdujemy ją też u Krzysztofa Czyżewskiego w eseju «Kompleks Atlantydy» z tomu «Linia powrotu». U tego ostatniego metafora ta jest użyta przewrotnie – «o Europie Środkowej jako Atlantydzie – która istniała albo i nie – mówią prześmiewczo ci, którzy wolą porzucić swe korzenie i budować swą tożsamość w oparciu o kulturową amnezję» [5].

Atlantyda są często nazywane ziemie utracone-odzyskane, tzw. Kresy Wschodnie, tereny, które w XX wieku przechodziły z rąk do rąk, zmieniały swą przynależność polityczną. I tak Michał Aniepany-stau widzi Atlantyde na Zachodniej Białorusi: «Narodny Albom to nie retro, a coś, co pozwolę sobie określić terminem «alternatywny folk». To próba stworzenia epickiego poematu o przygranicznym miasteczku, ostatniej, jeszcze niezatopionej wyspie byłego kontynentu – «Wielkiej Litwy» [1, s. 5].

Andrzej Chciuk lokuje swoją Atlantyde, którą nazywa Wielkim Księstwem Bałaku, bardziej na południe, w Galicji: «Gdzie ono leżało, spytacie? W sercu każdego mieszkańca kraju rozciągającego się na zachód daleko poza Przemyśl, aż po ostatnie pod Łańcut odezwane się w rodzaju ta chiba, wewogóle i ta co mi pan szkli? Na północy granice wyznaczały mu Brody, Krauzowie i inni, oraz dalej czystutki, jakby nie w Polsce, mały kolejarski Zdołbunów, pełen kolejarzy, emerytów i kwiatów, choć leżący poza granicami Galicji. Bo i tu bałak dotarł: na wschodzie rzeczka Zbrucz ucinająca jak nożem akcent, wolność, humor i spokój ludów bałakańskich, że i wielki Ren pomiędzy Francją a Niemcami nie czynił tego dokładniej. Na południu kraj bałaku sięgał po Czarohorę, Gorgany i Bieszczady, po słoneczne Pokucie, pełne winogron, kawonów, brzoskwiń, kukurydzy, przemytników oraz odchudzających się u doktora Tarnawskiego w Kosowie» [4, s. 14].

Popularne są również Atlantydy żydowskie. Józef Lewandowski w swej wspomnieniowej książce «Cztery dni w Atlantydzie» nazywa tak przedwojenny żydowski Konin. Od zainteresowań kulturą żydowską rozpoczął się też program «Atlantyda» realizowany w hajnowskim więzieniu: «Projekt „Atlantyda” to akcja porządkowania cmentarzy. Artur Cyruk, oficer Służby Więziennej oraz współautor witryny internetowej www.kirkuty.xip.pl z własnej inicjatywy ratuje zabytki kultury żydowskiej. Do sprzątnięcia kirkutów wciągnął nawet więźniów. W ramach „Atlantydy”, nekropolie Podlasia zaczęli porządkować więźniowie z aresztu w Hajnówce. Z ramienia Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich projekt koordynuje Aleksander Wąsowicz z komisji rabinicznej» [16].

Obecnie program został rozszerzony i polega na sprzątnięciu i opiece więźniów nad różnymi cmentarzami podlaskimi, przy jednoczesnym poznawaniu zwyczajów i tradycji – wychodząc od grzebalnych, ale na nich nie poprzestając – kultur i religii, do których owe cmentarze należą.

Są też mniej oczywiste Atlantydy. Jedną z nich ma stanowić społeczność pozostała po komturskim osadnictwie z XV wieku, czyli Kosznajdrzy, opisani w artykule «Atlantyda leży za Tucholą»: «Kosznajdrzy pozostali społecznością przede wszystkim chłopską, osiadłą stale na tym niewielkim skrawku ziemi między Chojnicami a Tucholą. To sprzyjało przechowaniu przez wieki języka i obyczaju w mniej zmienionej formie. (...) Choć dbali o kształcenie dzieci, nie stronili od służby wojskowej i chętnie kierowali swe potomstwo do stanu duchownego, nie rozprzestrzenili się po Pomorzu. Na dobrą sprawę ich matecznikiem pozostało 19 wsi i przysiółków, które opanowali od czasu objęcia pierwszych sześciu osad» [8].

Jeszcze bardziej zaskakujące wydaje się dostrzeżenie Atlantydy w centralnych regionach Polski. Zdaniem Wojciecha Józwiaka, tarocisty i astrologa, wydawcy czasopisma internetowego «Taraka», taką Atlantyda jest przemilczana z premedytacją kultura przeworska. Píše on w tekście «Mazowiecka Atlantyda»: «Okazuje się, że mieszkam na istnej Atlantydzie! Prawie 2000 lat temu było tu [w okolicach Milanówka. – Z.G.] aż gęsto od osad, pieców hutniczych i wapiennych, kuźni, dróg. W muzeum leży wielka kupa srebrnych monet rzymskich. Inna kupa – bursztynu. Oczywiście, jak to w muzeach, narzędzia, naczynia, kości. Największe wykopaliska – w centrum tego zagłębia – były jakiś kilometr od mojego domu. Zdumiewające, jak mało się o tym wie. Nie uczy się o tym dzieci w szkołach. A to jest przecież dodatkowy tysiąc lat naszej historii. Smutne, dlaczego tak się dzieje» [6]. Ten sam Wojciech Józwiak w innym swoim tekście ukazuje nam prawdziwy korowód polskich i ościennych Atlantydy: «Ale tak się składa, że Polska, kraj ruin, jest jeszcze bardziej chyba krajem atlantydy. Jest atlantyda najnowsza: socjalistycznych fabryk i pegeerów. Pod tą warstwą są znacznie rozleglejsze atlantydy uczynione takimi skutkiem Drugiej Wojny, która trwała u nas do 1947 roku lub dłużej: Bieszczady i Beskid Niski, atlantyda dawniej ukraińska a może karpato-rusińska. Śląsk, Pomorze i Prusy, czyli atlantyda dawniej niemiecka. Atlantyda żydowska, bardziej obecna w pamięci niż w realnej miejskiej substancji. Atlantyda ziemiańskich dworów. I dalej głębsze warstwy: atlantyda sarmackiej Rzeczypospolitej. Miast hanzeatyckich. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Krzyżaków.

Prusów. Jaćwieży. Słowiańskiego Śląska i Pomorza. Słowiańskich rodzimowierczych Połabian. Słowiańszczyzny pogańskiej i tej od Cyryla z Metodym. Szukając u sąsiadów mamy atlantydy Korony Św. Stefana, bogomiłów, Chanatu Krymskiego, Złotej Ordy, Połowców-Kumanów, Pieczengów, Awarów, Wandalów, Gotów, Burgundów» [7].

Czy coś łączy ze sobą te Atlantydy? I czy łączy je z którąś z Vincenzowskich reinterpretacji tego mitu? Dwie rzeczy widać na pierwszy rzut oka. Przede wszystkim wielokulturowość – Galicja czy Prusy Wschodnie, Białoruś czy Mazowsze, częścią obrazu Atlantydy jest wielość współegzystujących kultur, których wzajemne wpływy doprowadziły do powstania takiej, a nie innej rzeczywistości społecznej. Odkrywanie Atlantydy jest odkrywaniem zróżnicowanych kulturowo korzeni – stąd pretensja o zapomnienie kultury przeworskiej czy chęć ochrony podlaskich cmentarzy. W tym sensie jest to bliskie huculskiej Atlantydzie Vincenza – «Na wysokiej połoninie» to obraz świata polifonicznego, będącego wielokulturowym chórem, żeby użyć muzycznej metafory, tak charakterystycznej dla Vincenza.

Drugi rys wspólny to katastrofa. W dzisiejszej metaforyce Atlantyde czyni Atlantyda przede wszystkim fakt, że już jej nie ma. Widać to w zasadzie u wszystkich przywoływanych przeze mnie autorów. Nie ma Wielkiego Księstwa Bałaku: «Jak Atlantyda zaginęły wszelkie dzienne i nocne sprawy tego ludu wielu ludów, połączonych lwowskim zaciąganiem w kilku językach; zaginęli nie tylko ludzie i ich naturalne, im przypisane miejsca, ale również zapadł się w burzliwe morze ów niepowtarzalny styl życia miasteczek na wschodzie Polski, owej inteligencji wielu narodów, celebrującej jakieś niegdysiejsze formy i kryteria jeszcze monarchii austriackiej oraz własne, miejscowe i indywidualne, osobiste każdego dziwaka. połączone zaś było to wszystko z niemożliwym już dziś do zanalizowania humorem i serdecznością ludzką najwyższej próby, ale pozującą nieraz na cynizm» [4, s. 14]. «Wraz z tamtym światem – jego ludźmi, językiem i sprawami – zaginął również pewien styl kawałów» [4, s. 27]. «Nie zdawałem sobie wówczas sprawy, bo nikt z tego sprawy sobie nie zdawał, że to był koniec pewnej epoki, pewnego stylu życia, że tu nadchodziła Historia i klęska» [4, s. 57].

Nie ma Kosznajdrów: «Gdy 50 lat temu przetożyła się przez Pomorze fala wysiedleń Niemców, nie pozostał niemal nikt, kto mógłby dziś dawać świadectwo wielowiekowej kultury Kosznajdrów» [8]. Zniknęły wielokulturowe Prusy Wschodnie: «Ta Atlantyda Północy przeminęła i nie przeminęła, stała się symbolem upadku oraz nadzieją

na nowe życie w demokratycznej Polsce. Lecz jej cień, jej ogromny cień padający zewsząd istnieje: w opuszczonych cmentarzach, wsiach, domostwach – niemieckich w Polsce, polskich na Litwie, Białorusi czy Ukrainie. Czas najwyższy potraktować te wszystkie pamiątki pojedynczych ludzi i narodów jako pamiątki współodczuwającej i miłosiernej ludzkości» [3, s. 7].

Czas zaciera wspomnienie żydowskiego Konina: «Czas i burzliwe wydarzenia ostatnich sześciu dziesiątków lat zupełnie zmieniły rzeczywistość niewielkiego przed laty miasteczka – Konina – bo o nim mowa w książce. Dla pokolenia dorastającego w latach II Rzeczypospolitej tamto miasto przestało istnieć, ale z reguły byli obserwatorami zachodzących zmian. Zmieniło się wszystko, od kształtu architektonicznego miasta, po obyczaje i styl życia, ale były to tylko – mniej lub bardziej akceptowane – zmiany. Dla garstki nielicznych, którzy przeżyli holocaust, spośród żydowskiej mniejszości miasta optyka spojrzenia jest zupełnie inna. Miasto ich młodości przestało istnieć w sposób nagły. Stało się Atlantyda, zaginioną krainą wspomnień, w których obraz młodości przytłacza ponad wszystko pamięć straszliwej zagłady» [11, s. 5].

Po wielu społecznościach Podlasia zostały już tylko pamiątki i cmentarze, wielka Litwa, a wraz z nią zachodnia Białoruś zatoneły, kulturę przeworską przemilczano. U Czyżewskiego zagłada Atlantydy ma jeszcze dodatkowy aspekt – to my sami jej dokonujemy, a przynajmniej przykładamy się do niej: «(...) wyrzucając na strych czy śmietnik stare przedmioty – okruchy tamtego świata, pozwalając, by niszczały dawne świątynie i uczelnie, poniewierając starcami ocalałymi z pożogi, zacierając pamięć, przyłożyliśmy rękę do ostatniego aktu zagłady całej cywilizacji. Uciekamy jednak od zgłębiania tego faktu. Wolimy raczej mówić z pewną dozą ironii o micie krainy, która nigdy w rzeczywistości nie istniała. To jest nasz kompleks Atlantydy» [5, s. 71].

Bez wątpienia tak ścisły związek pomiędzy obrazem Atlantydy a wizją zagłady jest zgodny z wojennym esejem Vincenza. Jest to w głównej mierze streszczenie platońskiego mitu, a następnie komentarze dotyczące współczesności: «Choćbyśmy nawet nie chcieli zbyt wyolbrzymiać przejść, wstrząsających jedno nasze pokolenie – obraz kraju pogrążonego pod falami przemawia do nas wszystkich. Przeżywalibyśmy bowiem chwile podobne katastrofie żywiołowej, czy to dzięki nagłości zdarzeń, czy też przez to, że żyliśmy wśród wulkanów, niepomni tego» [12, s. 28].

Co charakterystyczne, ta katastrofa jest wyrażeniem natury politycznej. Taka jest wojna u Vincenza,

ale w zasadzie polityczne podłoże mają wszelkie zatonięcia u przytaczanych przeze mnie autorów. Dobitnie formułuje to Brakoniecki: «Wierni prawdzie historycznej o nieszczęściach XX wieku, których symbolami są nazizm i komunizm, wygnanie i utrata ciągłości dziedzictwa całych narodów, ludobójstwo niewinnych i pogarda zwycięzców, wspólnie marzą o nowej Europie etycznych ojczyzn, etycznych i sprawiedliwych państw, gdzie zajdzie się miejsce na miłość do własnego kraju i kraju obcego, innego» [3, s. 6].

Również «zapomnienie» kultury przeworskiej jest u Józwiaka wyrazem pewnej świadomej polityki: «Nie uczy się o tym dzieci w szkołach. (...) I smutne, dlaczego tak się dzieje. Bo ja wiem, dlaczego. Z tego samego powodu, dla którego na Śląsku, Pomorzu i Mazurach spychaczami równano z ziemią niemieckie cmentarze. W Zielonogórskim rozbierano i tłuczono na kruszywo całe miasteczka. Wypędzono z Beskidów odwiecznych mieszkańców tych gór, Łemków». Ten wymiar polityczny jest oczywisty w eseju wojennym Vincenza. Jednak nie odnajdujemy go prawie zupełnie w cyklu «Na wysokiej połoninie». Tam Atlantyda tonie, bo taka jest kolej rzeczy. Taka jest dynamika świata. Taki jest los kultur – przemiany cywilizacyjne odmieniają je, nieraz niszcząc bezpowrotnie. Jak zauważa Ołdakowska-Kuflowa, «nie negując ważności aktualnych motywów można wskazać, że mit Atlantydy ma dla Vincenza znacznie szersze niż aktualne znaczenie» [9, s. 26].

I jeszcze jedna różnica. Wszystkie pojawiające się dziś metafory Atlantydy pokazują zatopiony krajobraz, który widzimy już pod wodą, a głównym kontekstem dla jego oglądu jest właśnie katastrofa. Tymczasem Vincenzowska huculska Atlantyda opisywana jest w jej rozkwicie. Przyszła katastrofa nie dominuje naszego odbioru, co wydobywa inny sens – Vincenzowska Atlantyda jest ważna dlatego, że była taka, jaka była, a nie dlatego, że spotkał ją tragiczny los.

Czy powołanie się na mit Atlantydy odsyła równocześnie do obrazu Arkadii? U Vincenza oczywiście nie. Nie jest rajem na ziemi Huculszczyzna z «Barwinkowego wianka» czy «Prawdy starowieku», i to nie o zatonięciu rajy czytamy w eseju wojennym. A jak jest u dzisiejszych autorów? Różnie. Artur Cyruk wyraźnie akcentuje idylliczny obraz Atlantydy: «„Atlantyda” – mityczna cywilizacja, wspomniana w jednym z dzieł Platona. Według przekazów była to kwitnąca kraina, wysoko rozwinięta kulturowo i cywilizacyjnie. Nigdy jednak nie udało się znaleźć namacalnego dowodu na jej faktyczne istnienie, niektórzy twierdzą, że jest ona jedynie mitem istnieją-

cym w ludzkiej wyobraźni, wyrazem dążeń i tęsknot do cywilizacji idealnej. Żyje ona jednak swoim życiem w wyobraźni ludzkości jako emanacja cywilizacyjnego triumfu ludzkości» [13].

Takie przedstawienie Atlantydy zawiera samo w sobie uzasadnienie zaproponowanej przez Cyruka akcji – skoro niegdysiejsze Podlasie to Atlantyda, oczywista staje się konieczność zachowania pamiątek po nim.

Od takiej idealizacji odżegnuje się natomiast wyraźnie Chciuk: «Ale nie było owo Księstwo Bałaku wyłącznie jakąś Arkadią, pełną wiecznej szczęśliwości i uroku. Nędza czasem tu aż skwierczała, nie bajerujemy się barwikiem i perspektywą wspomnień, które wszystko uróżniają i przemeblowują proporcje na miluśkie i śliczne» [4, s. 14]. Widzi niebezpieczeństwo stworzenia obrazu sentymentalnego, gdzie sama utrata, odejście w przeszłość wystarczy, by zapomnieć o tym, co w owej przeszłości było niedobrego.

I wreszcie Brakoniecki, nazywający siebie samego «czułym i krytycznym uczniem historii i krajobrazu». Mamy tu zatem i sentyment, uczucie, tęsknotę, i krytycyzm. Ale przede wszystkim mamy ucznia. Jest więc ta Atlantyda dana nam nie tylko jako katalizator emocji – pozytywnych czy negatywnych. Ma być czymś więcej – stać się dla nas nauką.

Takie odczytanie sensu Atlantydy nie jest podzielane przez wszystkich autorów – mało go u Chciuka i w konińskich wspomnieniach Józefa Lewandowskiego, nie temu służy tekst Waldemara Lewandowskiego o Kosznajdrach. Są to raczej przypomnienia świata, który przeminął. Choć może i w nich Atlantyda jest po części zadaniem – właśnie dlatego, że każe nam o sobie pamiętać, nie odrzucać przeszłości. Przeciw takiemu odrzuceniu protestuje Krzysztof Czyżewski w «Kompleksie Atlantydy», wagę oddawania czci przodkom podkreśla też Wojciech Józwiak: «Jak długo nie oddamy czci naszym przodkom – a wraz z nimi również tym, z którymi łączy nas to, że żyli na tej samej co my ziemi - tak długo nasza dusza będzie chora. I będziemy niszczyć to, co „nie swoje”» [6].

Jednak owo zadaniowe podejście do Atlantydy wyraźniej widać u innych. Szczególnie spektakularne i wielowątkowe jest to w programie Borussi. Przede wszystkim chodzi tu o ideę otwartego regionalizmu: «Nasz otwarty regionalizm – odwołując się do dziedzictwa kulturowego miejsca, w którym mieszkamy, naszej prywatnej, małej ojczyzny – skierowany jest ku przyszłości. Poprzez konkretne inicjatywy pragniemy uczestniczyć w tworzeniu jednoczącej się Europy, Europy etycznych narodów,

w konstruowaniu przyszłości regionalnej, litewskiej, polskiej i rosyjskiej, a wreszcie europejskiej. Pochodzimy z dawnej krainy Prusów, zamieszkałej niegdyś przez plemiona staropruskie, a później przez Niemców, Polaków, Litwinów, Rosjan, Ukraińców, Warmiaków, Mazurów... Chcemy poprzez pełniejsze poznawanie regionalnej przeszłości, współczesnych stosunków politycznych i narodowościowych, wartości kulturowych i cywilizacyjnych twórczo i krytycznie dążyć do budowania nowej wiedzy, nowej kultury i postaw życiowych opartych na umiłowaniu wolności i postaw demokratycznych» [14].

Wyraźnie podkreślany jest tu wymiar etyczny, który sprawia, że koncepcja Europy ojczyzn staje się czymś więcej niż propozycją polityczną – zyskuje rangę nowej moralnej filozofii społecznej czy wręcz filozofii egzystencjalnej: «Nie ma dla nas innego myślenia o świecie niż myślenie etyczne. W drodze do pogodzonej i wolnej Europy ojczyzn pragniemy kultywować miłość do ziemi rodzinnej jednocześnie z miłością do wartości ogólnoludzkich, uniwersalnych opartych na szacunku do prawdy historycznej, moralnej, egzystencjalnej. Naszym nowym punktem wyjścia jest stare prawo szanowania każdego konkretnego człowieka, zasada odpowiedzialności i braterstwa. Sądzymy, że fundamentalne prawdy wymagają ponownej wersyfikacji w naszym codziennym myśleniu i działaniu. Naszym zadaniem jest też budowanie pojednania i porozumienia głównie między narodami litewskim, niemieckim, rosyjskim i polskim» [14].

Podobne jest myślenie Krzysztofa Czyżewskiego i sejneńskiego Ośrodka Pogranicze – stąd ideologia budowniczego mostów, mostów międzykulturowych oczywiście, rozpisana na wiele praktycznych zadań realizowanych tak w Sejnach, jak i na całym świecie. Borussia również nie poprzestaje na deklaracjach – w swych działaniach bywa szalenie konkretna: «Wolontariusze Borussi zajmują się ochroną krajobrazu kulturowego, czyli dóbr kultury, takich jak zabytki, i natury, czyli starodrzewu czy rzeźby terenu, nieodłącznie związanej z miejscową architekturą. W ten sposób uratowano dawny cmentarz żydowski, który w latach sześćdziesiątych został zamieniony na park» [15].

Uderza podobieństwo do projektu Artura Cyruka: «Hajnowski areoszt położony jest na wschodzie Polski, w miejscu, które było kiedyś obszarem przenikania i koegzystencji różnych kultur: polskiej, żydowskiej, białoruskiej, ukraińskiej. Wraz ze skazanymi postanowił on spróbować ocalić pamiętki tego pokojowego współistnienia jakie pozostały jeszcze na tych ziemiach. Istnieją budynki

po synagogach, mykwach oraz wiele cmentarzy różnych wyznań. Właśnie tym ostatnim, szczególnym miejscem, postanowiono poświęcić najwięcej uwagi» [13].

Sens Atlantydy jako nauki i zadania dla przyszłych pokoleń doskonale przedstawia Wojciech Józwiak, opisując różnicę między obrazem Atlantydy a obrazem ruin: «Ruina jest symptomem: wskazuje, że pod jakimś względem przeszłość ma wciąż energetyczną przewagę i nadwyżkę nad teraźniejszością. Atlantyda, zatopiona wyspa, jest wartością i zasobem czekającym na odnalezienie i wydobywanie. Ruiny straszą, budzą lęk, atlantydy oferują swoje skarby. To jest nasz sympatyczny mit, Atlantyda. Mówiący o tym, że przed nami już ktoś był, na tej samej ziemi lub po sąsiedzku, i osiągnął więcej i poszedł inną drogą; a że spotkała go klęska? – Cóż, my jeszcze żyjemy, a póki tak, to wciąż przed nami szansa, że unikniemy błędów tych, których morze zatopiło» [7].

I takie myślenie jest, moim zdaniem, najbliższe Vincenzowi. Trochę nawet brutalne, bez zbytnich sentymentów wobec przeszłości, za to z nastawieniem ku przyszłości. Bo ta, która wynurzy się z fal, będzie już nową, inną Atlantydą. «Toteż my, którzy uszliśmy w ostatniej chwili zalewowi, niemal co ranka budzimy się z tą niejasną nadzieją, a czasem niemal z pewnością, iż już, już usłyszymy wieść, że nasza Atlantyda wynurza się z fal. Czy sam boski Plato dał jakąś wskazówkę dla tych, co przeżyli żywiołową katastrofę!?!... (...) Plato ocenia wysoko moralne życie tych pokoleń, które gdy stary świat zginął – a z nim zginęły narzędzia wojny i mordu – cieszą się wzajemnie, są miłujący się wzajemnie i przyjaźni. Są młodzi, a tylko młodzi duchem mogą zacząć nowe życie po żywiołowych katastrofach» [12, s. 28].

I jeszcze jedna uwaga na koniec. Obraz Atlantydy wyłaniającej się z fal zbliżony jest do innego, czysto słowiańskiego mitu – którego *nota bene* nie ma w omawianych przeze mnie dyskursach – mitu Niewidzialnego Grodu Kiteża czy Świtezi. Mitu miasta, które zatoneło, by uciec przed zagładą i kiedyś, gdy na to zasłużymy, ponownie ukaże się naszym oczom. A przecież w wielu słowiańskich jeziorach, jak głoszą miejscowe opowieści, po dziś dzień biją dzwony na wieżach zatopionych kościołów. Ale czy Vincenzowskie rozumienie tej metafory – mniej w duchu nostalgii za przeszłością, bardziej nadziei na przyszłość – nie przekształca właściwie Atlantydy w Kiteż? Bo Kiteż – podobnie jak Atlantyda Vincenza, Borussi lub Czyżewskiego – jest zadaniem moralnym. I tu odnajdujemy platońskie rozumienie mitu.

LITERATURA:

1. *Anempadystaŭ M.* Historia / Mihal Anempadystaŭ // Narodny albom: p'esa-scenariusz / Michał Aniempadystau, Lawon Wolski: [tł. Alina i Mikołaj Wawrzenuk]. – Białystok: Biblioteka Kartek, 2000. – 135 s.
2. *Brakoniecki K.* Atlantyda Północy: dawne Prusy Wschodnie w fotografii / [aut. katalogu i wystawy Kazimierz Brakoniecki, Konrad Nawrocki: tł. na niem. Krystyna Binek; Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Biuro Wystaw Artystycznych w Olsztynie]. – Olsztyn: BWA, 1993. – 283 s.
3. *Brakoniecki K.* Atlantyda Północy – Atlantis des Nordens / Kazimierz Brakoniecki: [tł. z pol.] Winfried Lipscher. – Olsztyn: Borussia, 1998. – 93 s.
4. *Chciuk A.* Atlantyda. Opowieść o Wielkim Księstwie Bałaku / Andrzej Chciuk. – Warszawa: LTW, 2002. – 157 s.
5. *Czyżewski K.* Kompleks Atlantydy // Krzysztof Czyżewski. Linia powrotu. Zapiski z pogranicza. – Sejny: Fundacja Pogranicze, 2008. – 446 s.
6. *Józwiak W.* Mazowiecka Atlantyda / Wojcech Józwiak // Taraka. – 11/12 czerwca, 1999. – [http://www.taraka.pl/blog].
7. *Józwiak W.* Ruiny i atlantydy / Wojcech Józwiak / http://www.taraka.pl/blog/?q=ruinatla.
8. *Lewandowski W.* Atlantyda leży za Tucholą / Waldemar Lewandowski // Gazeta Wyborcza. – 12 grudnia, 2003.– S. 4.
9. *Ołdakowska-Kuflowa M.* Stanisław Vincenz wobec dziedzictwa kultury / Mirosława Ołdakowska-Kuflowa. – Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 1997. – 206 s.
10. *Orłowski H.* Alfabet BORUSSII // http://www.borussia.pl/strony/atlantyda_regionalizm/atlantyda_regionalizm.html
11. *Rybczyński P.* Wstęp / Piotr Rybczyński // Lewandowski J. Cztery dni w Atlantydzie. – Konin: Urząd Wojewódzki. Wydział Spraw Społecznych, 1996. – 157 s.
12. *Vincenz S.* Atlantyda / Stanisław Vincenz // Atlantyda. Pisma rozproszone z lat II wojny światowej. – Warszawa: Świat Literacki, 1994. – 161 s.
13. <http://www.atlantyda.org.pl/opis.php>
14. <http://www.borussia.pl/>
15. http://www.multikulti.org.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=78&Itemid=37
16. http://www.jewish.org.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=473&Itemid=67
17. <http://www.atlantyda.org.pl/opis.php>